Bezpłatny Dodatek „Przeglądu Sportowego" ukaże się w tyg. „Młodzi Idą"

Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok I — Łódź – Warszawa, poniedziałek 12 listopada 1945 — Nr 27

Łódź — Śląsk 9:7



Desant angielskich piłkarzy w Warszawie

4:3

Na stadionie Wojska Polskiego stoją dwie drużyny, ale oczy wszystkich widzów wlepione są w tę stronę, gdzie stoją wysokie, mocno zbudowane chłopaki, w białych kostiumach i granatowych pończochach. Patrzymy na Anglików, którzy przylecieli do Warszawy dziś rano z Monastyru i za chwilę będą grali z kombinowaną drużyną Polonii i Legii.

Moment jest doprawdy podniosły, a kiedy orkiestra rozpoczyna „God save the King", wstając, odrywamy oczy od Anglików, opieramy wzrok na szczerbach domów ulicy Łazienkowskiej i zwolna trafia do naszej świadomości myśl, że to przecież po raz pierwszy w Polsce grany jest narodowy hymn angielski na sportowym boisku...

Mecz z okupacyjną drużyną angielską, która bądź co bądź składa się z zawodowców pierwszej ligi wykazał z jednej strony, niezaprzeczoną wyższość klasy naszych gości, z drugiej — wielką ambicję i chwilami więcej niż poprawną grę Polaków.

Anglicy zademonstrowali przede wszystkim wielki spokój, wynikający z niemniejszej rutyny, precyzję podań, ale jednocześnie rzadkość dłuższych kombinacji, których efektem winien być celny strzał. Ta skłonność do przetrzymywania piłki, nadużywanie driblingu i w decydującym momencie mdła akcja strzałowa — oto charakterystyczny rys pierwszego ich występu. Wprawdzie nieobecność Edwarda Hoppgooda, który jak niezawodna „katapulta", wysyła piłki atakowi i jak twierdzi kapitan Tewkesbury jest jego mózgiem, tłumaczy często niezaradność Anglików pod bramką, ale nagle urywająca się gra gdy właśnie goal wisi w powietrzu denerwowała polską widownię.

Natomiast ustawienie się Anglików było również denerwujące, ale ze względu na jego niezawodność i celowość. Byli zawsze i wszędzie, a bohater meczu bramkarz Bly, obok niecodziennej techniki, posiada ten cudowny zmysł bramkowski, który nie zawodzi nigdy...

Ulubieniec publiczności, lewoskrzydłowy Ormaton, słabszy biegowo, precyzyjny w podaniach i doskonały technik, rzadko oddawał prowadzoną piłkę, którą następnie dokładnie posyłał na punkt.

Zdobywcy bramek Peppit, Dorset i Levis opanowanie piłki łączyli z zamiłowaniem do przetrzymywania jej.

Polacy grali dobrze, a w pewnych fragmentach doskonale. Oszołomienie pierwszych 10 minut minęło bezpowrotnie. Przywrócony do praw zawodowych Mordarski, był bodaj najlepszym, a napewno najpracowitszym. Giewartowski, trzymając cały czas prawoskrzydłowego Pepittę przyczynił się do utrzymania wyniku w ramach niemal równorzędnych sił. Borucz miał swój dzień i nie popełnił żadnego błędu. Karny za groteskową rękę Brzozowskiego spadł na bramkę polską jak piorun — był nie do obrony.

Anglicy natychmiast po gwizdku biorą inicjatywę w swe ręce. Całkowicie panują na boisku. Efektem raczej osłupienia Polaków, niż wielkiej techniki są dwie bramki strzelone z małej odległośc przez Peppita, a w minutę później — Dorseta. Warszawa dochodzi jednak do siebie. Następują serie wcale ładnych ataków, w których rej wodzi Mordarski, a zbyt ospale pracuje Odrowąż. Mordarski wykorzystując otwartą drogę do bramki, strzela nieuchronnie 2:1. W 31 minucie po kilkunastu pięknych sytuacji pod bramką angielską. Mordarski trafia w słupek, a odbitą piłkę, lokuje Odrowąż w siatkę. Kontuzjowanego Malaczewskiego zastępuje Kopeć. Pierwsza połowa kończy się remisem 2:2.

Teraz Anglicy zaczynają mocno naciskać. Walka o inicjatywę trwa dłuższy czas. Następuje twarda walka pod polską bramką, piłka kilka razy odbija się od poprzeczki i rogu, najniespodziewaniej Brzozowski uderza ją ręką. Karny!

Zupełnie bez wysiłku i jakby od niechcenia wielki gracz Levis strzela nie do obrony pod poprzeczkę 3:2 dla Anglików.

Warszawa znów atakuje, ale bezskutecznie. W 26 minucie następuje strzał rzadko oglądany. Dorset uderza lekko, ale piłka jak kula wpada między Barucza a poprzeczkę — 4:2.

W 30 min. Szymański ma okazję zmniejszenia różnicy do 4:3. Wynik ten przy trochę osłabionej zmęczeniem grze utrzymał się do końca.

Sędziował dobrze, choć przepuścił kilka spalonych i jedną rękę (Warszawy) ob. Nowakowski.

Wskutek wadliwej, nieprzemyślanej reklamy publiczności tylko 7.000. *(W. Z. T.)*.

4:1

WARSZAWA, 11.11 (tel. wł.). Drugi mecz rozegrany na boisku pokrytym grubą warstwą lepiącego się śniegu, bardziej niż w sobotę uwypuklił wyższość Anglików. Problem podań rozwiązali oni podnosząc piłkę o kilka centymetrów do góry, co umożliwiało jej przebycie kursu do adresata bez otoczenia się śniegiem. Gdy boisko było już zdeptane zabieg ten stał się zbyteczny, a reszty dokonała znakomita technika oraz wybieganie na pozycję do podań.

Atak Warszawy z graczami Marymontu zawiódł zupełnie. Uwikłał się w niemożliwą do forsowania grę przyziemną, tracił piłkę i nie cofał się po nią, co składało ogromny ciężar na tyły. Nie umiano też wykorzystać najlepszego z napastników Mordarskiego, grając prawą stroną, tymczasem lewoskrzydłowy był znów tylko jedynie godnym przeciwnikiem. Ilekroć dostał celne podanie umiał pociągnąć piłkę pod bramkę i stworzyć tam groźną sytuację. Z jednego takiego biegu zakończonego ładnym podaniem Szczawiński uzyskał honorowy punkt dnia.

Para obrońców Grządziel i Szczepaniak pozornie bez zarzutu. Nie umiała jednak rozwiązać problemu, jak przeciwstawiać krótkim wystawieniom Anglików, startującym od piłki intuicyjnie. Pomoc w składzie sobotnim z Małaczewskim dobra, ale tylko w akcji obronnej. Najlepszym graczem Anglików był tym razem środkowy napastnik. Jego dojścia do podań i strzały stały na poziomie ekstraklasy.

Mecz toczył się przy stałej miejscami przygniatającej przewadze gości. Borut nie mógł złapać żadnej z puszczonych piłek.

Publiczność zachowywała się skandalicznie, terroryzując sędziego Krukowskiego, aby wydawał decyzję, krzywdzącą gości, którzy grali bardzo lojalnie.

Widowiskowo mecz stał na niższym niż sobotni poziomie, gdyż siły były nierówne. (M. S.).

Nie graliśmy z Niemcami...

Organizatorzy meczu z Anglikami przeżyli godziny niespokojnego oczekiwania. Goście przylecieli z Monastyru dopiero w sobotę rano zamiast o dzień wcześniej.

Powitanie przez tłumacza zostało „skontrowane" w sposób niespodziewany. Podpułkownik Bross, najczystszą polszczyzną odpowiedział na uprzejme wysiłki tłumacza.

Kierownictwo zatrzymało się w hotelu „Polonia". Piłkarze, wśród których zabrakło E. Hobgood'e i Joyc'e w „Centralu". Wstępny bój naszej młodej prasy sportowej stołecznej nie powiódł się. Konferencja prasowa odbyła się dopiero w sobotę wieczór w apartamentach generała Richards'a, attache wojskowego.

Gospodarz siedział skromnie na uboczu. Informacji udzielał kierownik drużyny, lotnik ppłk. Adams i kpt. Tewkesbury, były bramkarz Birmingham. Uwaga naszych dziennikarzy koncentrowała się na suchej, rasowej twarzy Adams'a, który opowiedział o tradycyjnym kulcie Anglii do piłki nożnej, o tym jak w kilkanaście dni po ustabilizowaniu się na jakimś odcinku frontu, grano już mecze i organizowano treningi.

Zainteresowanie drużyną okupacyjną w Anglii jest bardzo wielkie. Na kontynent przybyło 12 drużyn, które rozgrywały mecze z drużyną wojskową.

Na pytanie jakie drużyny w Europie zrobiły na Anglikach najlepsze wrażenie pułkownik Adams odpowiedział:

— Przede wszystkim Francja i Belgia. Polacy zaimponowali mi ambicją i nieprzeciętną zdolnością strzałową.

Zostało postawione pytanie w sprawie słynnego meczu Anglików z Niemcami w Oldenburgu.

Kierownictwo angielskie oświadczyło kategorycznie:

— Nie graliśmy z Niemcami ani razu. Istnieje zakaz gry z Niemcami. Na poważniejsze mecze nie wolno im wchodzić na boisko. Mecz, o który zrobił się w Waszej prasie taki gwałt, o ile w ogóle miał miejsce, to był grany bez zezwolenia, samowolnie, prawdopodobnie jako mecz treningowy żołnierzy.

Dowiedzieliśmy się, że korty tenisowe w Wimbledonie zostały zbombardowane i w tej chwili są nie do użytku. Pułkownik pocieszył się, że „przecież jeszcze nie mamy graczy..."

O piłce nożnej Ameryki wyraził się pułkownik Adams z uznaniem, ale... jak o grze amerykańskiej, mało mającej z naszym futbolem wspólnego. *(e. z.)*.

**

Szef ekspedycji angielskiej płk. Ross wyraził przekonanie, że uda mu się na wiosnę 1946 r. doprowadzić do rewanżowego meczu z Warszawą na terenie Hamburga lub Hanoweru.

Happgood, słynny obrońca nie przyjechał z ekspedycją, gdyż na trzy dni przed meczem został zdemobilizowany i udał się do Londynu jako cywil.

Alec James dawny trener piłkarzy polskich i znakomity gracz Arsenalu porzucił definitywnie boisko i poświęcił się wyłącznie dziennikarstwu sportowemu. Jak się teraz okazuje artykuły jego drukowane w 1939 r. w „Przeglądzie Sportowym" były debiutem naszego nowego kolegi po piórze.

Kpt. Tewkesbury, opiekun drużyny angielskiej był zaskoczony zespołową grą sobotniej drużyny warszawskiej i jej ogólnym poziomem. Wyróżnił Mordarskiego i Brzozowskiego oraz Borucza.

Michał Hanysz inicjator występu Anglików w Warszawie a korespondent naszego pisma z Gdyni obwoził w niedzielę rano gości autocarem po ruinach Warszawy. Propaganda ta osiągnęła swój efekt. Anglicy byli wstrząśnięci tym co zrobili Niemcy ze stolicą Polski. (M. S.).

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych utworzony

WARSZAWA, 11.11 (tel. wł.). W sobotę i niedzielę odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli sportu robotniczego całej Polski. Obrady odbywały się w obecności premiera Rządu Jedności Narodowej tow. Osobki Morawskiego oraz min. informacji i propagandy tow. Matuszewskiego.

Zjazd postanowił reaktywować Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych (ZRSS) i wybrać tymczasowy zarząd z prawem kooptacji w składzie: przewodniczący Obrączka Ryszard, I wiceprezes dr Zajączkowski Z., II wiceprezes Wilczyński Wł., sekr. Domosławski Kaz., skarbnik Szwalbe Jerzy, członkowie zarządu: Rusinek Kaz., Zatke Wac., Polak R., Stachoń R., Kotarba Stef., Statter Maks., Kanus Maks.

Sześciu pierwszych tworzy prezydium.

Zjazd wypowiedział się za przeniesieniem wszystkich związków do Warszawy i jednocześnie zwrócił się do Rządu o utworzenie „Domu Sportu", w którym wszystkie te związki znalazły siedzibę.

Zjazd wypowiedział się przeciwko stworzeniu Związku Związków Sportowych. Zjazd wysłał depeszę do Prezydenta KRN ob. Bieruta i Marsz. Roli-Żymierskiego treści następującej:

Zjazd Związku Robotniczych Stow. Sportowych w Polsce, obradujący w obecności premiera Osóbki-Morawskiego postanawia przesłać Prezydentowi Krajowej Rady Narodowej ob. Bierutowi i Nacz. Dowódcy W. P. Marsz. Roli-Żymierskiemu wyrazy hołdu i zapewnienia, że sport robotniczy w Polsce odda się całkowicie w służbę dla dobra narodu i państwa. (p)

FIFA bez faszystów

BERN (PAP). W Zurichu Międzynarodowa Organizacja Piłki Nożnej postanowiła skreślić z listy członków dawnych kierowników niemieckiego i włoskiego sportu piłki nożnej. Jednocześnie Niemcy zostały skreślone z listy członków, ponieważ Niemiecki Związek Piłki Nożnej przestał istnieć.



Łódź osłabiona brakiem Niewadziła przegrywa ze Śląskiem

KATOWICE, 11.11 (tel. wł.).

Śląsk–Łódź 9:7. Sędzia ringowy Barski, punktowi: Bielewicz, Cederowicz, Czernik.

Wyniki techniczne: W muszej: Czarnecki (Ł) wygrywa z Góreckim (Ś). w koguciej Miszczuk (S) wygrywa nieznacznie z Pawlakiem (Ł), w piórkowej Manecki (S) zwycięża Mazura (Ł). w lekkiej Komuda (S) remisuje z Kowalewskim (Ł). W I-ej półśredniej Grądkowski (K) wygrywa z Durkowskim (Ł) przez poddanie się łodzianina w 3-ej rundzie na skutek kontuzji ręki. W II-ej półśredniej Olejnik (Ł) wygrywa z Chudzikiem (K). w średniej Pisarski (Ł) bije Strużynę (K), w półciężkiej Baranowski (K) wygrywa z Jaskólą (K).

Mecz odbył się przy wypełnionej sali Filharmonii. Zespół łódzki przedstawiał się kondycyjnie b. dobrze. Na czoło ósemki wysunął się Czarnecki. Niespodzianką była również dobra postawa Kowalewskiego, który powraca do przedwojennej formy. Podobał się także Olejnik. Pisarski zawiódł publiczność Śląską, spodziewano się go tu oglądać w lepszej formie. Pozostali łodzianie wypadli słabiej.

W drużynie śląskiej, jak zwykle, na pierwsze miejsce wysunął się Grądkowski. Stoczył on piękną walkę z Durkowskim, niestety, łodzianin nie był dla niego równorzędnym przeciwnikiem. Durkowski tym razem wykazał dużą odporność na ciosy. Ze ślązaków należałoby jeszcze wyróżnić Maneckiego, Miszczuka i Komudę. Ten ostatni zadziwił swą postawą, po ciężkich osobistych przejściach jakie ma po za sobą.

Sędziowie stanęli na wysokości zadania: Wyniki poszczególnych walk, według opinii miejscowych, były słuszne.

W wadze muszej Czarnecki, w I-ej rundzie wykazuje przewagę. Bije on celnie z obu rąk. W drugiej następuje pewne wyrównanie. Górecki sygnalizuje ciosy, na skutek czego łodzianin łatwo je blokuje. W trzeciej Czarnecki walczy opanowanie i spokojnie, przeprowadza ją taktycznie pierwszorzędnie. Walkę tę nagradza publiczność hucznymi oklaskami.

W walce Miszczuk–Pawlak, ślązak dowiódł, że można na niego liczyć w przyszłości. Wyprowadzał on ciosy z obu rąk, które z trudem parowane są przez Pawlaka. Zaletą ciosów Miszczuka jest ich szybkość i celność. Rozstrzygnięcie następuje w drugiej rundzie, w której ślązak jest lepszy.

W piórkowej Manecki przewyższał Mazura wzrostem, a ponieważ ma dłuższe ręce, trzyma go na dystans i niedopuszcza do zwarć. Wygrywa dość równomiernie i nie zmęczony zszedł z ringu.

W lekkiej, walka Komuda z Kowalewskim w pierwszej rundzie była wyrównana. Komuda stosuje swoje dublowane ciosy, które jednak Kowalewski dobrze unika. Drugą rundę wygrywa Komuda, po kilku udanych ciosach. W trzeciej Kowalewski potrafił utrzymać warszawianina na dystans, to starcie należy do niego. Zdaniem wielu specjalistów, Komuda i Kowalewski wysunęli się na czoło bokserów kategorii lekkiej w Polsce.

W pierwszej półśredniej Chudzik stanął na z góry straconej pozycji. Pierwsza runda w walce z Olejnikiem była jeszcze wyrównana, ale w następnych Olejnik często kontruje i przejmuje całkowicie panowanie na ringu.

W spotkaniu Grądkowski–Durkowski, katowiczanin wykazał cały bogaty swój repertuar techniczny. Przez trzy rundy roznosił przeciwnika. Łodzianin bronił się z trudem. Swe braki zastąpił dużą dozą ambicji i wytrzymałości na ciosy. Łodzianin poddał się w trzeciej rundzie na skutek bólu ręki.

W średniej Strużyna chciał zaskoczyć Pisarskiego szybkimi atakami. Łodzianin okazał się jednak opanowany i spokojny. W półciężkiej Jaskóla był zawodnikiem o 30 cm wyższym od Baranowskiego. Łodzianin próbuje lokować „dyszle", z których kilka mu się udaje. Runda ta jest wyrównana. W drugiej Szydło daje instrukcję Baranowskiemu aby przeszedł do ataku i dzięki temu zyskuje przewagę. Łodzianin walczy nieczysto i otrzymuje upomnienie za uderzenie głową. W trzeciej Baranowski opada z sił i ogranicza się tylko do stopowania ataków łodzianina. Jaskóła idzie teraz naprzód bardzo ambitnie, wiedząc, że od tej walki zależy wynik całego sezonu. Runda jest wyrównana, jak i cała walka, ale ostrzeżenie decyduje o wyniku.

Mecz w Katowicach

przez łódzkie okulary

KATOWICE, 11.11 (tel. wł.). Przy aparacie kierownik drużyny łódzkiej Stępień, chciałbym się podzielić z waszą redakcją moimi spostrzeżeniami i opinią o meczu w Katowicach. A więc, przede wszystkim muszę zaznaczyć i podkreślić o niezwykle serdecznym przyjęciu jakie nam zgotowano w Katowicach.

Jeśli chodzi o sportową stronę meczu, to jesteśmy z niego bardzo zadowoleni, gdyż wykazał on, że Łódź już posiada obecnie silny zespół pięściarski, a co najważniejsze skonsolidowany i wyrównany.

Najlepiej z naszej drużyny wypadł Czarnecki, który swym powtórnym zwycięstwem nad Góreckim dowiódł, iż jest najlepszym zawodnikiem kategorii muszej w Polsce. Zwycięstwo łodzianina w Katowicach było jeszcze bardziej przekonywujące niż w Poznaniu. Według mnie wygrał on swój mecz w stosunku 20:17, 20:18, 20:17. Dodam jeszcze, że ślązak w pierwszej rundzie na moment znalazł się na deskach.

Według wyroku sędziów Pawlak przegrał z Miszczukiem. Uważam, że ten wynik wyraźnie krzywdzi Pawlaka, który walkę zremisował. Miszczuk jest bezwarunkowo dobrym zawodnikiem i posiada niezłe warunki, jak np. długie ręce. Jego ciosy z obu rąk są niebezpieczne.

Pawlak był osłabiony duszeniem wagi i nawet podczas wagi zemdlał.

W piórkowej Mazur wypadł nieźle, ale Manecki o lepszych warunkach, był skuteczniejszy:

W lekkiej Kowalewski sprawił nam niespodziankę. Po tak długiej pauzie, wypadł on bardzo dobrze i nawet p. Bielewicz z PZB wyraził się, że należy go brać pod uwagę przy wystawieniu reprezentacji na Czechosłowację. Moim zdaniem, wszystkie rundy w jego walce z Komudą były remisowe. Muszę zaznaczyć, że ta walka została stoczona wbrew przepisom, ponieważ Komuda nie stawił się na wagę, ani nie został zbadany przez lekarza. Ku naszemu zdziwieniu zjawił się na mecz pod eskortą milicji... Okazało się później, że sprawa nie jest poważna i Komuda został narażony na nieprzyjemności na skutek jakiegoś nieporozumienia. Wkrótce ma on być zwolniony. W każdym razie był to pierwszy mecz w historii pięściarstwa polskiego... iż zawodnik walczył pod eskortą! Mimo tych nieformalności nie żądaliśmy walkoweru, gdyż mecz odbywał się w serdecznej atmosferze.

Do meczu Olejnik — Grądkowski nie doszło, ponieważ chodziło nam w tym wypadku o punkty i woleliśmy wystawić przeciw Grądkowskiemu Durkowskiego, a przeciw Chudzikowi — Olejnika. Durkowski dał z siebie wszystko i stawiał dzielnie czoło znakomitemu Grądkowskiemu Niestety na skutek kontuzji ręki musiał poddać się w 20 sek. przed końcem walki.

Olejnik wygrał swe spotkanie w stosunku 20:17, 20:10, 20:17 i nawet posłał na chwilę ślązaka na deski.

Pisarski walczył ze Strużyną bardzo rozważnie i spokojnie. Powojenny debiut Jaskóły wypadł nieźle. Na ogół stoczył on dość wyrównaną walkę. Wziąwszy jednak pod uwagę ostrzeżenie, które otrzymał, zwycięstwo słusznie należało się Baranowskiemu.

Reasumując, muszę stwierdzić, iż gdyby Niewadził startował, zwycięstwo Łodzi byłoby pewne. Niewadził jednak w sobotę stanął na ślubnym kobiercu. Juz dziś mówi się w szeregach bokserów śląskich, że rewanżowe spotkanie w Łodzi, które nastąpi w grudniu powinno przynieść nam wysokie zwycięstwo.

Muszę jeszcze dodać, że w Katowicach odbyliśmy rozmowy z przedstawicielami PZB w sprawie zorganizowania w Łodzi indywidualnych mistrzostw Polski, jak również meczu Łódź — Sztokholm.

A teraz głos zabiera znany sędzia łódzki Czernik:

— Zdaniem moim, Pawlak wygrał mecz z Miszczukiem w stosunku 20:19, 20:20, 20:20. Jeśli chodzi o spotkanie Komuda — Kowalewski, to w towarzyskim spotkaniu uważam wynik remisowy za słuszny, ale w walce o mistrzostwo zwycięstwo przyznałbym łodzianinowi. Co się tyczy Durkowskiego — to uważam, ze zrobił co mógł.

Za chwilę słyszymy głos sekundanta drużyny łódzkiej Mayera, który również potwierdza, że wszyscy bokserzy łódzcy walczyli niezwykle ambitnie i dali z siebie wszystko.

K. G.

CO MÓWILI PO MECZU?

Podobał mi się Miszczuk — mówi p. Bielewicz z Poznania — sądzę, że ten zawodnik będzie czynił dalsze postępy. Baranowski zrobił niespodziankę, rozwiązując dobrze walkę taktycznie, zdobył decydujące dwa punkty o zwycięstwo Śląska. Czarnecki obok Grądkowskiego był najlepszym zawodnikiem meczu.

— Olejnik i Czarnecki to zawodnicy przyszłości — twierdzi trener Szydło. — Jeszcze o nich coś nie coś usłyszymy. Pisarski w dalszym ciągu przechodzi spadek formy. Góreckiemu brakło kondycji fizycznej, był on niedawno przeziębiony. Muszę zaznaczyć, że jestem zadowolony z całej mojej drużyny.

Zm.

SZKOCJA ZWYCIĘŻA WALIĘ

Brytyjskie związki kontynuują rozgrywki „międzynarodowe". Po meczu Anglia—Walia nastąpiło z kolei spotkanie, w którym reprezentacja Szkocji pokonała Walię w stosunku 2:0.

W grach o mistrzostwo Ligi uzyskano w sobotę następujące rezultaty: Liga południowa: Arsenal — Fulham 2:0, Aston Villa — Plymouth A. 4:2, Brentford — Tottenham H. 1:3, Birmingham — Chelsea 3:2, Nottingham For. — Coventry 4:1, Derby County — Wolverhampton 2:0, Leicester — Newport C. 2:0, Luton Town — Portsmouth 1:1, Westbromvich Albion — Millwall 4:1, Southampton — Westham Utd. 3:3, Swansea Town — Charleston Athl. 1:1, Brandford — Darlington 2:5.

Jeszcze o Mordarskim

Stanowisko nasze w sprawie zdrajców sprawy narodowej, obojętnie w jakiej formie, jest dostatecznie znane. Zgadzamy się całkowicie ze wszystkimi tymi, którzy uważają, że nawet ewent. rehabilitacja prawna nie upoważnia jednostki, które występowały w koszulkach klubów hitlerowskich, do powrotu na polskie boiska. Gdyby miało się do czynienia z ludźmi o prymitywnym poczuciu taktu, kwestie tego rodzaju w ogóle by nie istniały. Osobnicy skompromitowani współpracą ze sportem hitlerowskim doczekawszy się, z racji tolerancji naszego ustawodawstwa, prawa powrotu do społeczności polskiej, rozumieliby sami, że nie ma dla nich miejsca na estradach publicznych i lepiej usunąwszy się w kąt starać się, by o nich jak najszybciej zapomniano. Niestety wyczucie taktu jest rzeczą dość rzadką, a już trudno wymagać go od jednostek, które kwestię przynależności narodowej traktowały na płaszczyźnie zmiany rękawiczek.

Powracamy do tematu tego, który powinien był dawno już znaleźć ostateczne rozstrzygnięcie, w związku z nowym etapem t. zw. sprawy Mordarskiego.

Gracz ten zdyskwalifikowany przez Wojewódzki Komitet Sportowy w Krakowie, ukazał się nagle w szeregach Legii. Spotkawszy się z nazwiskiem tym z racji jakiejś recenzji spotkania wojskowego klubu byliśmy pewni, że zachodzi tu zapewne identyczność nazwisk dwu różnych ludzi. Nie wyobrażaliśmy sobie bowiem, by klub wojskowy przyjmował w szeregi swoje zawodnika, na którym ciążył najpoważniejszy zarzut. Okazuje się, że byliśmy w błędzie. Mordarski z Wisły krakowskiej identyczny jest z Mordarskim warszawskiej Legii. Wątpliwości co do tego rozwiane zostały dzięki komunikatowi, jaki ukazał się przed kilkoma dniami.

Chodziło w danym wypadku o orzeczenie Komisji, zwołanej specjalnie przez Min. Obrony Narodowej do zbadania sprawy Mordarskiego. Komisja w składzie: ppłk. Chrempiński, szef wydz. prawnego, ppłk. Neugebauer czł. gł. zarz. polit. wych., mjr. dr Kaliński wiceprez. PZPN, kpt. Wieczorek, szef wydz. w. f. i p. w. oraz red. Reksza, — po zapoznaniu się z tłem całej sprawy i przesłuchaniu „delikwenta" orzekła jednomyślnie, że nie ma żadnych danych po temu, aby do czasu wydania wyroku przez PZPN odsuwać Mordarskiego od udziału w zawodach.

Nie mamy najmniejszego powodu kwestionować orzeczenia, wydanego przez tak poważne grono ludzi. Nie jasny jest dla nas jedynie passus, mówiący o przyszłym wyroku PZPN?

Wynika stąd, iż istnieją jednak pewne przesłanki, wymagające badania i orzeczenia ze strony najwyższej władzy piłkarskiej w Polsce. Jeśli istnieją one rzeczywiście wówczas nasuwa się pytanie, czy Komisja warszawska nie zrobiłaby słuszniej, gdyby zamiast ogłaszać opinię swą, opartą na rzeczowych dowodach, przesłała ją do PZPN z prośbą o wzięcie pod uwagę i wydanie możliwie najszybszego wyroku?

W tej chwili wytwarza się bowiem sytuacja, że w sprawie Mordarskiego istnieje orzeczenie ludzi zajmujących najpoważniejsze stanowiska i że orzeczenie to: 1) albo wpłynie — choćby podświadomie — na wyrok PZPN, albo też 2) stanowisko PZPN, posiadającego może bardziej wyczerpujący materiał będzie odmienne, co w rezultacie równałoby się zdezawuowaniu sądu warszawskiego.

Jeden i drugi wypadek ze względów na dobro sprawy absolutnie niepożądany.

×

Sprawa Mordarskiego, sprzeczne wyroki dwóch różnych instancji, skarga sądowa doręczona redaktorowi „Startu" przez Bratka, — zawieszonego tymczasem przez Polski Związek Tenisowy, plus szereg niemniej pleknących wypadków wskazuje jasno, że najwyższy już czas, by powstała w Polsce jakaś nadrzędna instytucja sportowa, rozstrzygająca ostatecznie t. zw. kwestie weryfikacyjne w sporcie. Są to sprawy zbyt poważne, by załatwiano je w każdym mieście pod innym kątem i by w rezultacie dochodziło do gorszącego widowiska dwu sprzecznych ze sobą wyroków.

(t. m.)

PZPN NIE ZAJMOWAŁ SIĘ wogóle sprawą gracza Legii warszawskiej Mordarskiego, a zamieszczona przez tyg. „Start" notatka o dożywotniej dyskwalifikacji tego piłkarza przez PZPN nie odpowiada prawdzie.

Rotholc żegna się z boksem

N... Redakcję odwiedził Rotholc; byliśmy nieco zdziwieni ponieważ sądziliśmy, że przebywa w Częstochowie.

— Pogłoski jakobym zainstalował się w Częstochowie były nieprawdziwe, również nie miałem zamiaru stoczyć żadnego meczu w tym mieście.

— Czy pan trenuje pięściarstwo?

— Z boksem pożegnałem się raz na zawsze. Ostatni raz wdziałem rękawice w obozie koncentracyjnym, gdzie na treningu znokautowałem kilku Włochów. Proszę mi wierzyć, że nie mogę patrzeć nie tylko na rękawice, ale i na mecze bokserskie. Jakkolwiek czuję się fizycznie doskonale i wiem, że jeszcze ze dwa lata mógłbym odnosić sukcesy na ringu jednak, możliwe, że na skutek wojny straciłem cały zapał i zamiłowanie do pięściarstwa. (g)

8-MKA CZESKA NA MECZ Z POLSKĄ

Jak już donosiliśmy w ostatnim dodatku „Przeglądu Sportowego" mecz Polska—Czechosłowacja dochodzi do skutku w dniu 16 grudnia. Oficjalnie jeszcze decyzja PZB nie została powzięta. Uchwała zapadnie na posiedzeniu zarządu w dniu 12 b. m. Ponieważ jednak cały zarząd PZB jest przychylnie ustosunkowany do przyjęcia propozycji czeskich, więc można uważać mecz z Czechami jako postanowiony.

Według głosów prasy czeskiej skład ósemki czeskiej jest proponowany następująco: Coff, Bunatt, Celen, Kvasnica, Kubrik, Carda, Netuka i Nekolny. Skład ten przypuszczalnie ulegnie zmianie. Tak samo pewnie ósemka reprezentacyjna polska będzie zmieniona wobec nowego układu sił, który zarysował się w naszym boksie. (g)

BOKSERZY BYDGOSCY przed wyjazdem do Moskwy zostaną poddani eliminacjom — PZB czuwa aby drużyna wyjechała w jaknajlepszym składzie i możliwe, że zostanie wzmocniona Szymurą i Grądkowskim. (g)

ŚLĄSK — POMORZE, mecz bokserski, odbędzie się w ciągu miesiąca grudnia.

Tadeusz Sachs, niegdyś popularny bramkarz reprezentacji hokejowej Polski, zginął w 1942 roku. Sachs w marcu 1940 r. wyjechał ze swego rodzinnego miasta Łodzi do Warszawy, gdzie 29 kwietnia 1942 r. został aresztowany i wywieziony do jednego z obozów koncentracyjnych, z którego nadeszła wkrótce wiadomość o jego śmierci. (g)

Przepisy, które dyskwalifikują



Sztokholm (PAP). Jak donosi gazeta szwedzka „Expressen" Arne Anderson i Gunder Hägg oraz trzynastu innych biegaczy szwedzkich, o światowej klasie, zostali przez Szwedzka Federację Lekkoatletyczna uznani za zawodowców. Do tej grupy trzynastu, należy Lennart Strandberg, Hans Liljequist, Lars Nilsson, Tore Tillman, Sven Malmberg, Sven Lujungren, Henry Kaclarne, Aake Spaangert, Bron Hellstroem, Rune Persson, Rune Gustafsson, Eric Elmsetter i Gnesta Jacobson.

Przedstawiciele szwedzkiej Federacji Lekkoatletycznej oświadczyli, iż przywódcy największych klubów sztokholmskich, za których wiedzą startowali powyżsi, jako też zawodnicy, będą pociągnięci do jak najsurowszej odpowiedzialności za złamanie przepisów amatorskich.

Jest to dyskwalifikacja jakiej nie znała dotąd historia światowej lekkoatletyki. Właściwie Szwedzka Federacja uznała za zawodowców prawie wszystkich swoich czołowych zawodników.

Na liście nie widać wprawdzie ani Johnssona, ani Jahnsona, ale wiregenie tej osterności z Häggiem na czele, detronizuje na długi czas północną potęgę.

Co się właściwie stało w Szwecji? Musiała wybuchnąć jakaś bardzo poważna afera, która ortodoksyjnym wodzom sportu, otworzyła wreszcie oczy. Okazało się zapewne, że nawet mistrzowski fenomen Liljequist, nie jeździł do Paryża z samej czystej miłości do biegania. Wielokrotne pojedynki z Francuzem Hansenne, miały więc „głębsze" znaczenie... Ojcowie narodowego sportu Szwecji dowiedzieli się zatem, że nie tylko Nurmi brał pieniądze, że Hägg też ceni swój czas i swoje nogi.

W każdym razie afera sztokholmska nie ma sobie równej. Były różnego kalibru dyskwalifikacje. Przed olimpiadą w Los Angeles, zdyskwalifikowano profesjonalizm Nurmiego. Był to niezwykły moment. Finlandia zagroziła wycofaniem swojej drużyny z Igrzysk. Słynna była swego czasu dyskwalifikacja tyczkarza Karola Hoffa i Jule'a Ladoumegue'a. Groźba dyskwalifikacji jako amatora wisiała właściwie nad głową prawie każdego wielkiego lekkoatlety. Zarzuty zawsze były słuszne, tylko nie zawsze mogły być udowodnione.

Stanisław Petkiewicz długo był właściwie zawodowcem, zanim wreszcie został za takiego uznany. Jego wypad do Ameryki w towarzystwie śpiewaka Weintala, nie przysporzył mu wiele sławy sportowej, ale miał charakter dobrze opracowanej imprezy finansowej.

Masowy profesjonalizm lekkoatletów szwedzkich, jest dzwonkiem na alarm sportowego rozsądku. Stan „amatorskiej obłudy", nie da się już dłużej utrzymać. Nie może być stale szaro; musi być albo biało, albo czarno. Jeśli przepisy o amatorstwie są nieżyciowe, trzeba te przepisy zmienić albo zmienić... naturę dzisiejszego człowieka. Jeśli w sprawie szwedzkiej nie ma jakichś dodatkowych, specjalnych okoliczności — a po prostu chodzi o branie pieniędzy, to charakterystyczna masowość zarobienia na sporcie, wykryta przez Związek w Sztokholmie, ma swój głęboki sens.

O profesjonalizmie w sporcie pisze się właściwie tylko przy podobnych okolicznościach ale prawdę, zna każde dziecko, chodzące na mecze piłkarskie...

Przepisy, które od lat dyskwalifikują zawodników, nie zmieniające w niczym ogólnej sytuacji, muszą się wreszcie same zdyskwalifikować, a na ich miejsce winny powstać paragrafy nowe, oparte na długim doświadczeniu i amatorstwie rozumnym.

E. T.

PÓŁTORAK WYGRYWA W BIAŁYMSTOKU

Bieg Dziennika Jedności Narodowej w Białymstoku wygrał Półtorak (Łódź) w czasie 11,20 przed Radziszewskim ZZK Białystok 13,56, 3) Gołosko J. Do biegu byli zgłoszeni Karwowski i Strzałkowski, nie stanęli jednak na starcie. Trasa biegu wynosiła 4 klm.

W biegu dla młodzieży szkolnej na 2 klm wygrał Adamowicz (Gimn. Mech.) w czasie 8,15,6 przed Kuźmickim i Rogalewskim.

Paryskie kłopoty:

Czy Cerdan będzie mistrzem świata?

CO można kupić zawodnikowi za 25 tys. rubli?

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

PARYŻ w listopadzie.

Mistinguette ciągle występuje i nie zmienia się zupełnie. Nie kończące się nogi, obciśnięte w pajęcze pończochy „pur soie", przeczą wszelkim zmianom na świecie. Dla tej kobiety czas stanął. Stanął również czas dla ongiś jej męża — Maurycego Chevalier, ale w innym sensie...

Chevalier, wbrew pogłoskom o śmierci, cieszy się dobrym zdrowiem, tylko jest na indeksie. Właściwie paryżanie przebaczyli by mu zbytnią miękkość charakteru, gdyby nie postawa nieprzejednana władz okupacyjnych. Chevalier pozbawiony jest praw aktorskich.

ZMARTWIENIA Z MISTRZEM.

Właśnie Mistinguette, zainteresowała się nagle boksem i występ Marcel Cerdan w Welodromie Zimowym, uświetniła swoją obecnością.

Fenomen boksu Cerdan, nie zawiódł publiczności, swój „publiczny galop" przed wyjazdem do Ameryki wygrał przez k.o. Galijski górnik Tommy Davies, tylko 2 min. 55 sek. chodził po ringu, aby po precyzyjnym upercucie Cerdane, pomarzył na deskach... Oczywiście, że Marokańczyk Cerdan, musiał wygrać ten mecz, ale liczono na dłuższą zabawę, a tu bum et... déjà!

Teraz Paryż zamartwia się co zrobić z talentem Cerdana.

„Marcel musi być mistrzem świata" — oto vox populi. Ale jak to zrobić? We Francji wygra z Konidzi Diouf i Buttin — to pewne. Wyjazd do Stanów musi nastąpić jednak w najlepszym momencie jego kariery. Czy Paryż może mieć zaufanie do monsieur Roupp — menażera Cerdana? Czy monsieur Roupp zawsze taki wymowny, dobrze poprowadzi do boju swego crack'a? Nie chodzi przecież o to by poboksował się w Ameryce. Trzeba tam zwyciężyć...

Roupp oświadczył:

— Nie udamy się do Stanów gdyby mój Marcel miał być narażony na różne próby mające na celu zdemoralizowanie go... Chcemy postępować tak, jak to czynił Carpentier: wyjazd z kontraktami w kieszeni. Udział w interesującym i (reptownym!) meczu. Zdobyć tytuł mistrza i do domu... Ale do tego potrzebne nam są konkretne propozycje. Miejmy nadzieję, że się one nie spóźnią i że nie zdarzy się Cordanowi taka sama przykra historia jak Tihl'owi choć... mają jednakowe imiona (jak wiadomo Thil zbyt późno wyruszył po amerykańskie laury przyp. red.).

NIEWIELE ZOSTAŁO PRÓCZ ..15 MILIONÓW

Tyle się wie o boksie najwyższej klasy w Paryżu. Mniej się wie; ale widzi się tu olbrzymie zainteresowanie sportem sowieckim i dlatego przyjazd trzech członków Najwyższej Rady Sportowej do stolicy Europy, był wielkim świętem.

Poshikor, Nikiforow i Granatkin zjawili się nagle i po prostu... I oświadczyli Paryżowi:

Z 600 stadionów, 14,000 boisk, 500 basenów pływackich, 6,000 torów narciarskich, jakie posiadała Rosja przed wojną — niewiele zostało. Lecz Najwyższa Rada (która jest niezależnym ministerstwem), bardzo szybko przywróci sowieckiemu sportowi jego dawne oblicze.

I nagle sportsmen Nikiforow oświadczył spokojnie, ale dobitnie:

— Na naszych bieżniach, boiskach trenuje obecnie:

15 milionów, sto tysięcy zawodników!

TYMCZASEM — GRAMY W SZACHY.

Konferencja prasowa miała oczywiście przebieg rewelacyjny. Na pytanie najbardziej pasjonujące, w sprawie ew. spotkań Unii Sowieckiej z Francją, czy innymi krajami i w kwestii udziału ZSRR w Igrzyskach Olimpijskich delegaci sowieccy oświadczyli:

— Gdy otrzymamy zaproszenie, rozpatrzymy je. Nie biorąc zobowiązań wyrażamy mniemanie, że Rosja do odpowiedź pomyślną. Tymczasem, startowaliśmy przecież już w grze w szachy ze Stanami Zjednoczonymi...

Zostało też postawione inne ważne pytanie, dotyczące amatorstwa mistrzostw sowieckich.

— Czy jest to dokładna wiadomość, że Rząd Sowiecki ustanowił nagrodę 15 — 20 tysięcy rb. za pobicie rekordu?

Okazuje się, że jest to prawda, z tą jednak różnicą, że wymieniona suma przeznaczona jest dla klubu, który ją zamieni na przedmiot sztuki, wskazany przez szczęśliwego rekordzistę.

BERIS.

Zawodniczki TUR-u

rewelacją w siatkówce

Po pierwszych meczach drużyn męskich o mistrzostwo ŁOZPR widać wyraźnie, że wszystkie kluby bez wyjątku solidnie wzięły się do pracy. Każda drużyna, na pewno zrozumiała, że zdobycie pierwszego miejsca w turnieju to zaszczyt dla klubu i graczy, którzy następnie reprezentowaliby okręg swój w walce o prymat na mistrzostwach Polski, które odbędą się w początkach przyszłego roku.

Nic więc dziwnego, że zawody stały na znacznie wyższym poziomie, niż przed tygodniem. Jeżeli chodzi o spotkania żeńskie, które rozpoczęły się w sobotę, to musimy przyznać „z miejsca" zawodniczkom TUR-u nie tylko wyższość o dwie klasy nad pozostałymi drużynami, ale i tytuły mistrzowskie zarówno w siatkówce jak i koszykówce. (Siatkarzom turnieju przydałoby się przyjrzeć, jak serwują zawodniczki TUR-u, a nie byłoby wówczas tych niepotrzebnych strat piłek jakie obserwowaliśmy. W rozegranych sobotnich i niedzielnych spotkaniach wyniki były następujące:

Siatkówka żeńska

ZZK—ŁKS 2:0 (15:9: 15:1). Po nieciekawym przebiegu spotkania zwycięża zespół ZZK, który w swej drużynie posiadał więcej zawodniczek o pewnym... serwisie.

TUR—Zjednoczone 2:0 (15:4: 15:3). Zespół TUR-u nie mając słabych punktów w drużynie pokonał zdecydowanie i pewnie ambitnie walczącą drużynę Zjednoczonych.

Koszykówka żeńska:

Zjednoczone—ZZK 18:8 (8:5). Wyraźna przewaga „białych" od początku meczu, w barwach których wystąpiła znana lekkoatletka polska Słomczewska I. W drugim spotkaniu w koszykówce żeńskiej TUR zdecydowanie pokonał ŁKS 37:9 (16:5).

Siatkówka męska:

AZS —TUR 2:1 (12:15, 15:4, 15:6). W drużynie akademików tym razem Górecki i Borucz lepiej wypadli od braci Chwiałkowskich i Maroszka.

Zjednoczone—ŁKS 2:0 (15:6, 15:10). Najlepszym zawodnikiem spotkania okazał się coraz lepszy Huben ze Zjednoczonych.

Oba mecze siatkówki męskiej stały na dobrym poziomie, a nawet były momenty, gdzie zaprezentowano prawdziwy kunszt piłki siatkowej.

Koszykówka męska:

W sobotnim spotkaniu drużyna ŁKS pokonała ZZK w stos. 62:30 (33:14). Na wyróżnienie zasługuje Bujnowicz z ŁKS-u — strzelec 24 koszy.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany mecz pomiędzy pretendentami do tytułu mistrzowskiego w koszykówce Zjednoczonymi i TUR-em zakończył się po ciekawym stojącym na wysokim poziomie przebiegu wynikiem 23:21 (18:8) dla TUR-u. Mecz ten prowadzony przez najgorszego sędziego zawodów ob. Eime, trwał jednak o 3 i pół minuty za krótko.

Dziwne, że dopiero po kilku minutach sędziowie przypomnieli sobie, że „nie doliczyli" czasu za karne (po 10 sek.) i przerwy „na żądanie drużyn". Chciélibyśmy zauważyć, że tego rodzaju zawody powinni by prowadzić tylko tacy sędziowie jak Nowak względnie coraz lepszy Zajączkowski.

Spóźniona reakcja sędziów, nie mogła być powodem do odgwizdania walkowerú, gdyż trudno było wymagać, by zawodnicy czekali w szatni aż komisja sędziowska się namyśli. W rezultacie część graczy Zjednoczonych rozeszła się i gdy drużyny ponownie wezwano na salę była ona zdekompletowana.

H. K.

Trudności personalne w PZLA

Polski Związek Lekkoatletyczny już na wstępie swej działalności napotkał na duże przeszkody wewnętrzne. Wybrani na walnym zgromadzeniu trzej wojskowi członkowie zarządu nie wzięli dotychczas udziału w żadnym jego zebraniu. Nieobecność mjr. Karczewskiego jest usprawiedliwiona, gdyż został on służbowo przeniesiony do Gdańska. Natomiast nie wiadomo czym tłumaczyć nieprzybycie na żadne z trzech zebrań płk. Łętowskiego z Modlina i mjr. Bilewskiego z Łodzi, gdyż byli oni każdorazowo powiadomieni o terminach, zresztą stałych już poniedziałkowych zebrań.

Te braki personalne musiał PZLA kompensować wewnętrznie, powierzając czasowo sprawy administracyjne ob. Boskiemu. Równocześnie uzyskano już zgodę ob. Czesława Foryśia, dawnego działacza i biegacza Warszawianki na objęcie prawem mandatu wiceprezesa organizacyjnego. Kooptacja nastąpi na najbliższym zebraniu zarządu. Do komisji sportowej zamierza PZLA zaprosić mgr. Składa i ob. Hoszę, obsadzając w ten sposób najpoważniejsze pozycje pracy.

W związku ze zjazdem krakowskim delegatów Państwowych Zw. Sportowych, na którym wyłoniono komisję porozumiewawczą dla spraw powołania do życia ZPZS dowiadujemy się, że PZLA nie otrzymał na ten zjazd żadnego zaproszenia i nikogo do reprezentowania swych poglądów nie upoważniał.

Tym bardziej dziwna i nie poważna wydaje się forma listu otwartego do zarządu PZLA ob. mgr. Chigiera, członka KOZLA, występującego na wspomnianym zjeździe w imieniu związku, którego rzekomo nie może odszukać.

W numerze z dnia 22 października „Prz. Sportowy" podawał wiadomości z Warszawy o ukonstytuowaniu się PZLA i notował adres jego siedziby. Trochę dobrej woli i inteligencji starczyłoby na to, aby życzliwe rady do zarządu skierowane były listownie na adres OM TUR w Warszawie, zamiast robienia z tego publicznego dziwowiska, gwoli u... młodzieży, którą się chce rzekomo wychowywać w poczuciu karności organizacyjnej.

Zlecenia p. a. okręgów uchwalił PZLA dwa tygodnie temu i były one opublikowane w centralnej prasie warszawskiej, która dochodzi na prowincję. Powtarzamy je obok w przekonaniu, że nic tragicznego nie stało się, i w martwym i tak sezonie lekkoatletycznym dane statystyczne z terenu napłyną do P. Z. L. A. o kilkanaście dni później.

PZLA — DO ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH

Zarząd PZLA prosi wszystkie Zw. Okręgowe o nadesłanie p. a. Warszawa, Mokotowska 3 następujących danych: 1) adres i skład zarządu, 2) wykaz imienny sędziów, 3) wykaz i adresy klubów zarejestrowanych, 4) krótkie sprawozdanie z działalności.

ANI POL. ZW. KOLARSKI, ANI POL. ZW. ŁYŻWIARSKI w Warszawie nie otrzymały zaproszenia na zjazd krakowski celem reaktywowania ZPZS.

Do Redakcji Echa Stadionu
w Warszawie
Na ręce ob. Aleksandra Rekszy.

Drogi Wspólniku!

Gdy 10 lat temu rozpoczęliśmy na łamach Przeglądu Sportowego druk naszej „Wielkiej Gry", nie przypuszczałeś zapewne, iż wyfantazjowane w niej „Echo Stadionu" przybierze kształt realny, a Ty sam wcielisz się w postać red. Oskara Nerwi-Nerwińskiego.

Mam nadzieję, że idąc jego śladami z entuzjazmem Teosia Bajca, a konsekwencją Grant-Jankowskiego zdołasz postawić swoje pismo na właściwym poziomie, czego Ci w imieniu własnym i dawnych kolegów z Przeglądu Sportowego życzy serdecznie

MARIAN STRZELECKI

Warszawa, 3.11.45.

SZWEDZI W KATOWICACH

Prawdopodobnie piłkarska drużyna szwedzka SS Malmö w bieżącym tygodniu rozegra mecz z jedenastką Śląska. Byłby to pierwszy występ piłkarzy szwedzkich po wojnie w Polsce.

Fundusz Bohatera-Sportowca

Na apel prez. Olchowicza i „Przeglądu Sportowego" jako pierwszy klub w Radomskim Autonomicznym Podokręgu P. N. odezwał się K. S. „Zwolenianka" przesyłając do Redakcji miejscowego „Dziennika Powszechnego" zł 510.— wraz z odpowiednią uchwałą, jaką powzięli piłkarze tego klubu na nadzwyczajnym, w tym celu, zwołanym zebraniu w dniu 27.X. br.

Radomski „Dziennik Powszechny" otwierając listę składek na pomnik ś. p. Janusza Kusocińskiego ze swej strony zadeklarował w imieniu wydawnictwa i zespołu red. zł 1.000. Zebrane w ten sposób pieniądze zostały przesłane z listą ofiarodawców Komitetowi Budowy Pomnika w Warszawie. (rsz)

Ruch i A.K.S.
cieniem dawnej wielkości

Życie sportowe na Śląsku ograniczyło się w ostatnich tygodniach do piłki nożnej.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A toczą się w bardzo gorącej atmosferze, nie ma wprost niedzieli bez zajść i ekscesów. Mamy wrażenie, że miejscowe władze piłkarskie wykazały zbyt mało zdecydowania w swoich zarządzeniach i zbyt pobłażliwie traktują występki niektórych zawodników (exemplum Matyas).

Poziom niektórych klubów podniósł się wybitnie. Po czterech niedzielach rozgrywek trudno jest zorientować się w szansach poszczególnych drużyn, ale zlekka zarysowują się kandydaci do walki o tytuł mistrza i o spadek.

W grupie pierwszej najlepszą formę wykazują do tej pory Polonia Bytom, Polonia Piekary, Naprzód Janów i Kostuchna. Ruch, były mistrz Polski wybitnie obniżył swoje loty. Nie przesądzając sprawy mamy wrażenie, że drużyna ta nie odegra w najbliższym czasie specjalnej roli w piłkarstwie polskim, czy też nawet śląskim. Z pośród czterech wymienionych drużyn najrówniejszym i najlepszym wydaje się być zespół Polonii Piekary. Z reszty drużyn Śląska Świętochłowice grawitują wybitnie ku dołowi, a Siemianowiczanka i RKS Oświęcim są stałymi dostarczycielami punktów dla pozostałych drużyn.

Wielką niewiadomą jest drużyna Kop — Rymer. Drużyna ta na swoim boisku rozprawia się gładko z najgroźniejszymi przeciwnikami, na wyjazdach idzie trochę gorzej, ale w sumie jest to zespół wartościowy i mogący sprawić jeszcze niespodzianki. Ligocianka należy do drużyn słabszych i poważniejszej roli w mistrzostwach nie odegra.

W grupie II bez porażki kroczy do tej pory na czele drużyna Woj. Mil. KS.

Jest to twardy zespół bez słabych punktów. Drużyna oparta jest na starszych już rutynowanych graczach. Z rezerwami jest trochę słabiej. Woj. Mil. KS jest mimo to prawie, że murowanym „typem" na mistrza. Na drugim miejscu kroczy Błyskawica Kop. Ema. Błyskawica jest największą niespodzianką mistrzostw. Reprezentuje ona zupełnie dobry poziom, ambitną pełną poświęcenia grę i miano niepokonalności na własnym boisku. Błyskawica jest obok Woj. Mil. KS najgroźniejszą drużyną w tej grupie.

ZZK Katowice drużyna o najgroźniejszym wiosną ataku przeżywa obecnie lekki spadek formy. Mamy wrażenie, że jest to jednak objaw przejściowy. Pogoń katowicka poczyniła największe postępy ze wszystkich drużyn i jest cichym kandydatem do tytułu mistrzowskiego. Drużyna Pogoni zmontowała bardzo silny i wyrównany skład z Krzykiem, Nowakowskim, Pazurkiem V i Miłkowskim na czele. Reszta drużyn, a to Wyzwolenie, Koszarawa, Naprzód Lipiny, AKS Chorzów, RKS Łagiewniki i Baildon większej roli w tym roku nie odegrają.

AKS Chorzów w niczym nie przypomina tolnej, szybkiej i na dobrym poziomie technicznym stojącej przedwojennej drużyny. Biorąc pod uwagę dorobek czterech niedziel mistrzowskich musimy podkreślić, że poziom, przeciętnie biorąc, podniósł się wybitnie. Pierwszy rok po okupacji był dla piłkarzy śląskich bardzo ciężki. Szereg rozgrywek eliminacyjnych, towarzyskich, reprezentacyjnych, a obecnie mistrzowskich, spowodowało, że drużyny rozgrywały niejednokrotnie po trzy spotkania w tygodniu. Przemęczenie to dało się zaobserwować wyraźnie na przełomie sezonu letniego i jesiennego, kiedy to piłka na Śląsku przechodziła zastraszający wprost spadek formy. Obecnie kluby zaczynają pracować racjonalnie i wynik tego da się obserwować.

Mistrzostwa piłkarskie Łodzi

CENTR. SZK. OFIC. POLIT. – CONCORDIA PIOTR. 3:0 (3:0)

Przez większą część meczu drużyna piotrkowska przewyższała „oficerów", jednak nie wykorzystała cyfrowo, a wojskowym udaje się uzyskać dwie bramki ze strzałów Jung i Plebańczyk oraz jedną samobójczą. Przebieg meczu nieciekawy. Boisko rozmokłe i deszcz uniemożliwiło prowadzenie zawodów na normalnym poziomie.

KUTNO (tel. wł.). Zjednoczone – TUR (Kutno) 4:0 (0:0).

Przebieg spotkania podobnież jak wszystkich spotkań nieciekawy.

Po przerwie drużyna Zjednoczonych przeważając technicznie gospodarzy uzyskuje cztery bramki i zapewniając sobie nadal prowadzenie w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A.

ŁKS — RTS „WIDZEW" 4:1 (3:1)

Bramki dla ŁKS zdobyli: Rakowiecki, Włodarczyk, Laube i Lidov. Dla „Widzewa" Sadowski.

Gra na rozmokłym boisku przedstawiała się dość interesująco i obfitowała w niebezpieczne momenty dla ŁKS-u. Widzewowi przy częstych atakach na bramkę przeciwnika brakło wykończenia. Wysoki wynik zawdzięcza ŁKS słabym bramkarzem „Widzewa" (w 15 min. Uplas III zmienia kontuzjowanego Janiszewskiego).

Sędziował poprawnie p. Sperling.

Widzów mimo niepogody około 1000. (b)

ZZK ŁÓDŹ — LECHIA TOMASZÓW 4:0 (1:0)

TOMASZÓW, 11.11 (Tel. wł.). W ramach rozgrywek o mistrzostwo kl. A Okr. Łódzkiego Kolejarze łódzcy pokonali Lechię (Tomaszów) w stosunku 4:0 (1:0). Gra początkowo mniej więcej wyrównana, w drugiej połowie natomiast zwycięzcy zdobywają całkowitą przewagę. Zawodnicy Lechii w pewnych wypadkach zachowywali się brutalnie, co w rezultacie doprowadziło do awantur publiczności, ujmującej się za swymi graczami i niezgadzających się z orzeczeniami sędziego.

Na wyróżnienie z ZZK zasługuje Lewandowski i Rzemigała.

TUR ŁÓDŹ — PTC 3:0 (0:0)

Wobec niestawienia się PTC na mecz z TUR-em drużyna robotnicza uzyskała 2 pkt. przez walkower.

DETRONIZACJA MISTRZA KOSZYKÓWKI

POZNAŃ, 11. 11. (Tel. wł.). Odbyły się tu finałowe rozgrywki w koszykówce, które przyniosły sensację w postaci porażki wielokrotnego mistrza Polski i znanej drużyny na terenie międzynarodowym KKS. Mianowicie Warta pokonała ten zespół w stosunku 23:21 (14:15). Mecz ten należy uważać za nieoficjalny finał mistrzostw Polski. Spotkanie toczyło się na b. wysokim poziomie technicznym. W drugim dniu Warta — KKS Ostrów 56:32 (30:10), KKS Poznań — Ostrovia 92:16 (48:6).

POZNAŃ, 11.11 (Tel. wł.). W Poznaniu grała drużyna BOP z Gdańska, która zremisowała z Dębem 1:1. W drugim dniu BOP — KKS 2:1.

POZNAŃ, 11.11 (Tel. wł.). W Poznaniu odbył się pierwszy krok bokserski przy udziale 46 młodzików. Do finałów, które odbędą się w dniu 18 bm. zakwalifikowali się w wadze papierowej Jędrzejak i Fikolski, w muszej Sobkowiak III i Dominiak, w koguciej Krysiak i Rogalski, w piórkowej Wilczek i Tomaszewski, w lekkiej Balbies i Błaszczyński, w półśredniej Borowicz i Reisch, w średniej Cymborski i Bednos, w półciężkiej Purłop i Szpringel.

Najlepiej zapowiadają się Dominiak (Warta), Wilczek (HCP) i Cymborski (Warta).

ZJAZD W KRAKOWIE

Dnia 18 b. m. w Krakowie odbędzie się zjazd przedstawicieli Okręgowych Związków Piłki Ręcznej. Z Łodzi na zjazd wyjeżdżają: prezes ŁOZPR ob. Kościelski, Kaczmarek i Kawałek.

Lekkoatleta bez strachu i skazy
Kpt. Maszewski kawaler Virtuti Militari poległ we Włoszech

Antoni Maszewski, z którego imieniem wiąże się historia polskiej lekkoatletyki, znakomity biegacz na 400 metrów przez płotki, reprezentant nasz na Olimpiadzie berlińskiej — zginął śmiercią żołnierza w ataku na Anconę w czasie kampanii włoskiej.

Kapitan Maszewski został odznaczony po śmierci Krzyżem Virtuti Militari 2-go stopnia.

Oto jeszcze jedna tragiczna wiadomość o jakże nam sportowcom bliskim człowieku, który odszedł na zawsze.

Antoni Maszewski... Nie było meczu międzypaństwowego, nie było poważniejszych zawodów krajowych, na których zabrakłoby tego popularnego biegacza, ulubieńca publiczności. Zawsze skromny, cichy, nieznoszący reklamy, a jakiż dobry zawodnik, jaki waleczny partner. Odwaga była u niego rzeczą naturalną. Nigdy nie bał się konkurencji. Nigdy nie uchylał się przed eliminacją, nawet wtedy, gdy była ona najzupełniej zbędną. Maszewski należał do tych zawodników, co fair-play uważali za warunek uprawiania sportu i nigdy się tej zasadzie nie sprzeniewierzył.

Początek jego kariery to zamierzchłe czasy polskiego sportu. Gdy Sawaryn, Sarnacki, Łukaszewicz i Ziefer popularyzowali lekko-atletykę na ulicach miast, młodziutki Antoś, zadziwiał swe rodzinne miasto Piotrków niezwykłymi uzdolnieniami piłkarskimi. Dopiero gdy patryjarcha lekko-atletów Polonii, Antoni Cejzik, gromadził hufiec „tych najlepszych" z Meyra Mendrzyckim, Rothertem, Korolkiewiczem, Fryszczynem, Sikorskim, Gedgowdtem, rozpoczął Maszewski swój start jako lekkoatleta.

Pierwsze swe kroki stawiał u boku „tytana" Cejzika, który szczególną opieką otaczał swego młodziutkiego imiennika i stale mu powtarzał:

— Słuchaj się mnie i trenuj, a sławę zyszczesz...

I stało się jak mówił Cejzik. Nie będąc wielkim talentem, niezwykle pracowity i sumienny Maszewski zwolna robił postępy w biegach średnich. Trafił wreszcie na „dystans życia" — bieg 400 mtr. przez płotki. Był to dystans, na którym niepodzielnie królował rekordzista Stefan Kostrzewski, bo po zejściu z bieżni Korolkiewicza, nikt nie potrafił osiągnąć przyzwoitego wyniku w tej trudnej konkurencji.

Maszewski dzielnie sekundował Kostrzewskiemu, a kiedy wielki biegacz AZS-u, sterany ciężkimi bojami na wszystkich niemal bieżniach Europy, opuścił szeregi zawodników, Maszewski, objął w swe posiadanie królestwo płotków, gdzie panował niepodzielnie aż do wybuchu wojny.

Szczytową formę osiągnął w roku 1936. Biegał wtedy znakomicie nietylko na swym dystansie: osiągnął na 800 metrów wynik 1,55 a na 400 m 50.6. Został wyznaczony jako reprezentant Polski na Olimpiadę w Berlinie (sztafeta 4x400).

Maszewski nie był w naszej lekkoatletyce meteorem ani gwiazdą niezwykłej jasności: był doskonałym, wypróbowanym szermierzem, który zawsze spełniał pokładane w nim nadzieje i nie zawiódł nigdy.

Ciężkim momentem w życiu Maszewskiego było zmienienie barw klubowych. W 1934 r. opuszcza zupełnie zdezorganizowaną sekcję lekkoatletyczną Polonii i przenosi się do Legii, gdzie jest podporą klubu.

Po wybuchu wojny porucznik Maszewski udaje się na front i w ciężkich bojach pod Kockiem i Kutnem wsławia w tej najwyższej potrzebie swe imię. Dalsze losy jego owiane są nimbem chwały i tajemniczości. Faktem jest, że Maszewskiemu udało się przedostać przez Rumunię do Francji. Jak głoszą wieści (niesprawdzone) tego znakomitego wyczynu miał jakoby dokonać na czele kompanii z bronią w ręku.

Maszewski brał udział w kampanii francuskiej, afrykańskiej i włoskiej. W 1943 r. w słynnej walce oddziałów polskich o kluczowy punkt Ancone, kapitan Maszewski, prowadząc niebezpieczny atak poległ na polu chwały.

Cześć Jego Pamięci!

Jaworska i Trojanowski

Na boiskach Polski

TABELA ROZGRYWEK RADOMIA

W tegorocznych rozgrywkach eliminacyjnych w Podokręgu Radomskim kluby uzyskały następujące wyniki:

		pkt.	st. bram.
1.	Radomskie Koło Sportowe	15	56:8
2.	KS Radomiak	14	58:4
3.	Rob. KS Broń	14	42:4
4.	WKS Sparta	13	31:9
5.	KS Proch-Pionki	12	42:9
6.	KS Czarni	11	38:14
7.	TUR KS Pilica-Białobrzegi	10	24:25
8.	Szkol. Klub Sport. Technik	7	13:35
9.	Mil. KS Grom	6	14:26
10.	WKS Lotnik	3	12:29
11.	IKS Iłża	2	9:41
12.	KS Garbarz	2	8:31
13.	Robotniczy KS Naprzód	2	8:40
14.	Kol. Klub Sport. (KKS)	1	6:55
15.	Z.W.M.	0	8:47

Na podstawie rozgrywek eliminacyjnych pierwsze sześć klubów zakwalifikowało się do A klasy, zaś pozostałe do B klasy. Niezależnie od powyższych klubów są jeszcze cztery kluby C klasowe, które się zgłosiły na członka Podokręgu w czasie rozpoczętych eliminacji, a mianowicie: KS Zwolenianka, KS Błyskawica, KS Huragan i Am. Kl. Sport. (AKS). (rsz)

EPILOG MISTRZOSTW WOZPN

Regulamin tych mistrzostw przewidywał spotkanie mistrza stolicy z mistrzami podokręgów Siedlce i Radom. Rozegrały one eliminacje między sobą z wynikiem 3:1 i 5:0 dla KS Radomiak, który też stanął do walki z Polonią. Pierwszy mecz w Radomiu dał wynik 2:0 dla Warszawian. Rewanż odbędzie się dn. 18 bm. w Warszawie. Tego też dnia Legia gra z KS Jedność (Żabieniec), która to drużyna zdołała w lecie pokonać wojskowych 3:2.

CRACOVIA — ŁAGIEWIANKA 3:3 (2:2)

Cracovia wystąpiła do tego meczu w najlepszym swoim składzie. Bramki dla Cracovii zdobyli Rozankowski I i II oraz Powlik po jednej. Dla Łagiewianki — Parpan dwie (brat zawodnika Cracovii) i Antoszewski jedną.

ZWIERZYNIECKI — GROBLE 4:1 (0:1)

Bramki strzelili: Konopek i Ławszczy po dwie dla Zwierzynieckiego i Milesza jedną dla Groble.

GARBARNIA — PODGÓRZE 7:1 (3:1)

Bramki strzelili: dla Garbarni — Nowak 3, Ralipański i Sterzypiński po dwie. Honorowy punkt dla Podgórza zdobył Hausner z karnego.

KRAKÓW

KATOWICE, 11.11. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym uzyskano następujące wyniki:

Grupa I-sza: Polonia Bytom — Naprzód 3:1, Polonia Piekary — Ruch Batory 3:1, Kostuchna — Kop. Rymer 2:1, Ligocianka — RKS Oświęcim 4:2, Siemianowiczanka — Śląsk Świętochłowice 5:2.

Grupa II-ga: RKS Łagiewniki — Woj. MKS 3:0 walkower, Błyskawica — Baildon 2:2, Naprzód Lipiny — AKS Chorzów 2:4, ZZK Katow. — Koszarowa Żywiec 3:2, Pogoń Kat. — Michałkowice 1:1.

Po tej niedzieli w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A na Śląsku w pierwszej grupie prowadzi Polonia Bytom 4 gry 8 pkt. przed Polonią Piekary 5 gier 8 pkt.

W grupie II-giej — Woj. Mil. KS 5 gier 8 pkt. przed Błyskawicą 5 gier 7 pkt.

ZAGŁĘBIE

Czarni — RCKS Czeladź 2:1, RKU Sosnowiec — Przyszłość 12:1, RKS Grodzisk — AKS Niwka 2:2, RKS Będzień — TS Dąbrowa 4:0, RKS Zagłębie — Cyklon 3:1.

W rozgrywkach o mistrzostwo Zagłębia prowadzi RKS Zagłębie, przed Czarnymi i RKU Sosnowiec.

TRÓJMECZ SZERMIERZY W KATOWICACH

W sobotę 17 i niedzielę 18 listopada odbędzie się pierwszy po wojnie w Polsce trójmecz szermierczy w szpadzie, szabli i florecie. W trójmeczu brać będą udział reprezentacje Łodzi, Krakowa i Katowic. Impreza ta odbędzie się w Katowicach w Miejskim Ośrodku WF przy ul. Raciborskiej. Da ona przegląd poziomu naszej szermierki. Na planszy znajdą się znów znani przedwojenni zawodnicy jak Nawrocki, Banaś, Frydrych, Karwicki i inni. Składy drużyn nie są do tej pory znane.

Niespodziankę mogą sprawić nowi zawodnicy. W hali ośrodka w Katowicach widzimy na treningach w każdy wtorek i czwartek około stu ćwiczących zawodników. Treningami kieruje honorowo fechtmistrz Czypionka i Herisz. W tej dziedzinie sportu ma Śląsk zapewnioną wielką przyszłość.

O łódzkich szablach i szpadach

W związku z mającym się odbyć meczem szermierczym pomiędzy reprezentacjami Katowic i Łodzi w dniu wczorajszym w sali polskiej YMCA odbyły się pierwsze po wojnie w Łodzi zawody szermiercze, które miały na celu wyłonienie reprezentacji łodzian na zbliżający się mecz. Na planszy stanęli znani sprzed wojny zawodnicy łódzcy. – Dajłowski i Kaźmierczak oraz z Wilna Łapiński, Bachman ze Lwowa i kpt. Kuźnicki, który zasilił sekcję szermierczą Centr. Szk. Ofic. Polit.-Wych. Poziom zawodów był wyrównany. Na wyróżnienie zasługuje kpt. Kuźnicki, który w przeciągu krótkiego okresu doszedł do formy i dziś reprezentuje poważną klasę. W zawodach nie wziął udziału mistrz Polski Banaś, który niedawno wrócił z obozu koncentracyjnego z Hossenburgu, a fechtmistrz Fogt nie mógł wziąć udziału z powodu wyjazdu służbowego do Wrocławia.

W turnieju szpady pierwsze miejsce zajął Kaźmierczak ZZK, drugie kpt. Kuźnicki, 3-cie Dajłowski ZZK, 4-te Łapiński i 5-te Bochman obaj z ZZK. W szabli na pierwszym miejscu uplasował się Kuźnicki (Centr. Szk. Ofic. Polit-Wych.), za nim Bochman, Łapiński, Kaźmierczak i Dajłowski (wszyscy ZZK).

Przy okazji warto nadmienić, że łodzianie intensywnie wzięli się do pracy i należy się spodziewać sukcesów w nadchodzącym sezonie.

W roku 1939 w szpadzie mistrzostwo Polski zdobył Banaś, a śp. Kantor uplasował się na III-cim miejscu.

Duże zasługi przy „odbudowie" odradzającej się szermierki położył porucznik Brzezicki, który dzięki poparciu inspektora szkół średnich p. Nanasa prócz kursów szermierczych dla starszych prowadzi lekcję tego pięknego sportu w szkołach łódzkich. H. K.

20.000 ZŁ NA SPRZĘT SZERMIERCZY

Kantor Bogumił, ojciec olimpijczyka Romana, celem uczczenia pamięci syna swego, zamordowanego przez Niemców w obozie koncentracyjnym, ofiarował 15.000 zł na zakup aparatu elektrycznego do sędziowania walk w szpadzie. Nadto zaofiarował 5.000 zł na zakup sprzętu dla łódzkich szermierzy.

Jednocześnie p. Kantor ofiarował dwa puchary: jeden dla najlepszego zawodnika łódzkiego w szpadzie, a drugi dla najlepszego łodzianina w szabli.

Skład zarządu Łódzkiego Okr. Zw. Szerm. został wyłoniony na walnym zgromadzeniu w dniu 9 bm. jest on następujący: prezes wicewojewoda Szudziński, wiceprezesi: mir dypl. Bilewski Jan, inż. Kuźnicki, ob. Kantor Bogumił, sekretarz por. Brzezicki, skarbnik Rudnicki, kapitan sportowy ppor. Fokt Zygmunt, gospodarz ob. Dobrowolski Tad.

Lokal Ł. O. Zw. Szerm. mieści się w gmachu ZZK przy ul. Narutowicza 37. (g)

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2. D—0622